

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 125, Londyn, poniedziałek, 29 maja, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper

KOMUNIKAT SZTABU N.W.

Działalność Wojska.

II. Korpus we Włoszech.

Według wiadomości przesłanych oficjalnie Naczelnemu Wodzowi przez Władze Brytyjskie:

W dniu 26 maja oddziały polskie zdobyły górę Cairo, która stanowiła panujący maszyn w północnej części pozycji Hitlera. W ten sposób został umożliwiony ruch naprzód jednostek sojuszniczych na prawo od II. Korpusu.

Przyjaciele szkodzą do gen. W. Andersa

Kwatera Prasowa Sił Zbrojnych komunikuje:

Dowódca 2 Korpusu generał Władysław Anders otrzymał następujący telegram gratulacyjny od Towarzystwa Polsko-Szkockiego:

"Oddział Londyński Towarzystwa Polsko-Szkockiego zgromadzony na walnym zebraniu wysłał najserdeczniejsze powinszowania z powodu wspaniałego zwycięstwa Wojsk Polskich. Naprawdę wspaniały rezultat! Niech żyje Polska!

(—) cpt. Alan Graham,

Członek Parlamentu,

(—) Lady Carmichael, Anstruther.

Wysunięte oddziały sojusznicze O kilkanaście mil od Rzymu

Przełamanie linii Velletri-Valmontone równoznaczne z upadkiem stolicy Włoch

Wysunięte oddziały sojusznicze znajdują się w odległości kilkunastu mil od Rzymu.

Via Casilina, znana jako szosa Nr. 6 stanowiąca główną drogę odwrotu dla kilkunastu dywizji niemieckich, wycofujących się z doliny Liri i ze wzgórz Lepini ostrzeliwana jest przez artylerię sojuszniczą. Alianci toczą ciężką bitwę o zdobycie m. Valmontone, znajdując się w odległości dwóch mil od tego miasta. Inne oddziały sojusznicze wdarły się na przedmieścia Velletri. Zajęcie tych dwóch miast odciąć może około 90,000 Niemców.

Poprzednie wiadomości mówiły o zajęciu Sezze, Pasteny i San Giovanni przez oddziały 5. armii. Oddziały 8. armii posuwają się szosą Nr. 6 kierunku na Arce i Frisnone zajęły m. Ceprano.

Oddziały amerykańskie 5 armii podchodzą pod Valmontone, jeden z dwóch "zawiasów" ostatniej linii obrony niemieckiej przed Rzymem. Drugi "zawias"—Velletri został już według nieoficjalnych wiadomości wczorajszych częściowo okupowany. Opór niemiecki jest niezwykle zacięty i Kesselring rzuca do tej decydującej bitwy o Rzym ciągle nowe rezerwy. Niemcom zagraża olbrzymie niebezpieczeństwo odcięcia około 80,000-90,000 ludzi, walczących jes-

cze w dolinie Liri i nad rzeką Melfa oraz wycofujących się z rejonu bagien pontyńskich poprzez wzgórze Lepini. Mała wieś Ardena, o dwie mile na południe od Valmontone została zdobyta przez Amerykanów. Równocześnie brytyjskie oddziały na lewym skrzydle dawnego przyczółka posuwają się na północ, koordynując swą akcję z walczącymi obok Amerykanami.

Groźba odcięcia Niemców powstała już w chwili, gdy Amerykanie

zdobyli m. Cysterna. Gdy jednak padło również i miasto Cori Niemcy rozpoczęli ogólny odwrot i znów, jak dwukrotnie już przed tym, Kesselring spóźnił się z operacją odwrotu. Tak jak na czas nie wycofał się z linii Gustawa a po tym z linii A. Hitlera tak i teraz grozi mu niebezpieczeństwo utracenia przeważającej części swych wojsk we Włoszech. W rozpaczliwym wysiłku uratowania ostatniej linii obrony Niemcy rzucają do bitwy wszystkie dostępne im rezerwy. Na ogół przypuszcza się jednak, że przerwanie przez Sojuszników linii Velletri-Valmontone będzie równaczne z upadkiem Rzymu.

Wczorajszy oficjalny komunikat sojuszniczy mówi co następuje:

"Bitwa we Włoszech trwa z niezmienną gwałtownością, mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela. W ciągu ostatnich 24 godzin nie dokonano żadnych większych osiągnięć. Dokończenie na str. 4-ej.

Posiedzenie Rady Ministrów

Dnia 26 maja b.r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów St. Mikołajczyka.

Rada Ministrów rozpatrzyła sytuację polityczną na podstawie sprawozdania Prezesa Rady Ministrów ustalając szereg dyrektyw dla szc.

Następnie Rada Ministrów wysłuchała obszernego referatu Min. Przemysłu, Handlu i Żeglugi w sprawie też do ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Ponadto Rada Ministrów powzięła szereg uchwał w sprawach budżetowych, statutowych, administracyjnych i t.p. (P.A.T.).

Leżnania niemieckiego dowódcy twierdzy Monte Cassino

Od korespondenta wojennego PAT'a na froncie włoskim.

Wzięty do niewoli przez Polaków, dowódca niemieckiej załogi Klasztoru na Monte Cassino kpt. Bayer oświadczył, że oddziały spadochroniarzy niemieckich miały zapas amunicji na 14 dni, a żywność na 10 dni i że nigdy nie przypuszczali, że Klasztor może być w ogóle zdobyty. To też kpt. Bayer zaskoczony był bardzo, gdy otrzymał rozkaz wycofania się. Gdy się zastanawiał nad tym, jaka była przyczyna wydania podobnej decyzji, doszedł do przekonania, że wobec zdobycia przez Polaków wzgórz na północny zachód od Klasztoru, Monte Cassino zostało izolowane i skazane na zagładę.

Oddziały niemieckie nie miały w tych warunkach żadnych szans obrony. Kpt. Bayer dodał, że odwrot wojsk niemieckich został tylko częściowo wykonany i, że niewielka stosunkowo ilość żołnierzy zdołała się przedrzeć przez rejon drogi Nr. 6.

Przeważna część obrońców Klasztoru zginęła, wielu zostało rannych

lub wziętych do niewoli przez Polaków.

Laska opata

Przy kapitanie Bayer znaleziono laskę z kości słoniowej, stanowiącą własność opata Klasztoru na Monte Cassino. Laskę tę będącą arcydziełem sztuki, na której wyrzeźbiona jest Męka Pańska, Bayer używał przy obchodzeniu stanowisk niemieckich na Monte Cassino. Laska będzie zwrócona opatowi Klasztoru.

Akcja ratowania cennych przedmiotów

Redakcja "Gońca Karpackiego" zainicjowała akcję ratowania znalezionych przez żołnierzy polskich w rozwalonych domach i w zasypanych gruzem piwnicach, wartościowych przedmiotów będących wytworem kultury narodu, na którego ziemię zagnali Polaków konieczność wojenna. Zebrane przedmioty przekazane będą Bibliotece Narodowej lub Muzeum Narodowemu w Neapolu, jako depozyt nieobecnym właścicielom.

"ROBIĘ WAM PRZEJŚCIE!"

Ś.p. strz. Grzegorz Bulak

Od korespondenta wojennego PAT'a we Włoszech.

Jedna z gazetek "Dywizji Kresowej" podaje następujący opis bohaterstwa czynu polskiego żołnierza:

— "Podczas natarcia na wzgórze 'Widmo' żołnierze z batalionu 'Rysów' rękami rozbrajali pułapki minowe. Jeden z podchorążych zmobilizował improwizowaną drużynę. Strzelec Grzegorz Bulak rozbroił już jedną pułapkę, lecz, oto, natknął się na minę naciskową. Wybuch odrywa mu stopę. — 'Koleczy, robię wam przejście!' — zawołał.

Zanim ktokolwiek zdołał się zorientować w znaczeniu tych słów strzelec Bulak nadludzkim wysiłkiem woli podniósł się, skończył na jednej nodze i runął ciałem na dwie następne niemieckie miny. Dwa wybuchy porwały ciało Bulaka. Droga była wolna. . . .

Wolna, ale o dwa metry od przejścia, które własnym ciałem otworzył Bulak, znajdował się pierwszy niemiecki schron. "Rysie" wzięły go szturmem.

N. Wódz wśród lotników

Kwatera Prasowa Sił Zbrojnych komunikuje:

Naczelnny Wódz generał broni Kazimierz Sosnkowski złożył w dniu 25 b.m. wizytę dowódcy oddziałów kanadyjskich, stacjonowanych gdzieś w Wielkiej Brytanii.

Przy wejściu na teren obozu kanadyjskiego polskiego Naczelnego Wodza powitała kompania honorowa armii kanadyjskiej, a orkiestra odegrała polski Hymn Narodowy.

Następnie generał Sosnkowski wziął udział w śniadaniu wydanym przez dowódcę oddziałów kanadyjskich.

Z kolei Naczelnny Wódz udał się na inspekcję polskiego zgrupowania myśliwskiego. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej ze sztandarem i dowódcy kompanii honorowej brytyjskiej piechoty powietrznej generał Sosnkowski odebrał defiladę powietrzną zgrupowania polskich myśliwców, po czym przyglądał się ćwiczeniom zgrupowania i pokazał akrobacji.

Naczelnemu Wodzowi w czasie inspekcji towarzyszył dowódca Sił Powietrznych gen. pilot Mateusz Izyski, szereg wyższych oficerów brytyjskich i polskich. W czasie dwudniowej inspekcji zarówno jednostek bojowych jak i administracyjnych, wchodzących w skład zgrupowania, Naczelnny Wódz stwierdził bardzo wysoki poziom wyszkolenia i zaopatrzenia oraz wspaniałe morale lotników.

Dnia 26 maja Naczelnny Wódz udekorował mjr. pil. Stanisława Skalskiego Złotym Krzyżem Virtuti Militari za dowody osobistego męstwa i wybitne czyny bojowe.

Po dokonaniu aktu dekoracji generał Sosnkowski wygłosił przemówienie, którego treść zamieszczamy na str. 2.

Zgromadzone na lotnisku oddziały uczciły chwilą milczenia pamięć poległych towarzyszy broni, poczem Naczelnny Wódz wznosił okrzyk na cześć Polski i na cześć Wielkiej Brytanii. Orkiestra odegrała Hymny Narodowe obu państw.

Z kolei dowódca lotnictwa gen. pil. Mateusz Izyski po krótkim przemówieniu przypisał Naczelnemu Wodzowi odznakę lotniczą.

Uroczystość zakończyła się defiladą, którą odebrał Naczelnny Wódz i mjr. Skalski.

Za słuchanie radia polskiego

PAT. Z Kraju donoszą: Sad niemiecki w Opolu skazał dwóch Polaków na 2 i pół roku więzienia każdego, za słuchanie Radia Polskiego z Londynu.

10.000 ton bomb w ciągu 36 godzin

w typowej operacji przedinwazyjnej lotnictwa sojuszniczego

Ok. 10,000 ton bomb zrzuconych zostało na obiekty we Francji, Belgii i w Niemczech w ciągu ostatnich 36 godzin, z tego 4,000 ton zrzucały w nocy z soboty na niedzielę bombowce R.A.F. w jednym z największych nalotów wojny.

Ofensywa lotnicza ma nadal charakter przedinwazyjny i jest zwrócona w pierwszym rzędzie przeciw obiektom kolejowym, lotniskom, składom wojskowym itd. Bombardowano jednak także fabryki syntetycznego paliwa.

Wczoraj Amerykanie ustanowili nowy rekord, wysyłając ponad 1,200 myśliwców nad Niemcy jako eskortę bombowców.

Sztandar polski pozostanie na Monte Cassino

Ks. Umberto, następca tronu włoskiego, składając w imieniu króla gratulacje gen. Andersowi, ofiarował mu grunty klasztorne pod Monte Cassino dla urzędowania cmentarza polskiego, który tam ma powstać. Równocześnie zostało postanowione, że sztandar polski po wieczne czasy powieść będzie na szczycie Monte Cassino.

W sobotę za dnia ponad 3,000 samolotów sojuszniczych z baz brytyjskich i włoskich atakowało kontynent, zrzucając ponad 3,000 ton bomb.

Z W. Brytanii 750-1,000 Fortec i Liberatorów, eskortowanych przez również dużą liczbę myśliwców bombardowało obiekty kolejowe w Ludwigshafen, Mannheim, Karlsruhe, Saarbrücken i Strasburgu, podczas gdy setki średnich bombowców i myśliwców atakowało mosty kolejowe, lotniska i inne obiekty wojskowe w północnej Francji.

W walkach powietrznych Amery-

Robienie problemu z mistyfikacją

Niektóre organy prasy niedzielnej, omawiając sprawy polskie, traktują poważnie mistyfikację t.zw. Krajowej Rady Narodowej, której "reprezentacja" przybyła do Moskwy. Dodatkowo wyróżnia się na tem tle "Observer", który przyznaje, że t.zw. Krajowa Rada Narodowa opiera się na elementach komunistycznych i nie posiada poważniejszych wpływów w społeczeństwie polskim.

Natomiast "Sunday Times" donosi, że delegaci Sowietu polskiego zamierzają przybyć do Londynu a następnie do Stanów Zjednoczonych nie tylko po to, aby poinformować rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych o poglądach "sił podziemnych, będących w opozycji do rządu polskiego w Londynie," ale także aby dyskutować z rządem polskim o

sprawie zjednoczenia wszystkich stronnictw i skoordynowania działalności wszystkich sił podziemnych. Wzorem miałyby być . . . Grecja.

Korespondent zaś "Reynolds News" w Ameryce p. Brown podjął się dość trudnego zadania wykazania, że jednym z największych ludzi na świecie jest . . . prof. Oskar Lange.

"Dziś liczy on tylko 38 lat, ale w przyszłości może się stać polskim Beneszem" — pisze ten wrobita. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy prezydent Benesz będzie zachwycony tym porównaniem.

Innym niezwykle ważnym szczegółem, dotyczącym Langego jest według korespondenta "Reynolds News" fakt, iż przyjaźni się on z p. Maxem Wernerem. Do tej pory nie wiedzieliśmy, że przyjaźń z tym mało znanym dziennikarzem pochodzenia rosyjskiego czy niemieckiego jest tak doniosła. W każdym razie p. Brown właśnie od Maxa Wernera dowiedział się o rewelacyjnych szczegółach, że młody Lange w Moskwie był "poważną i doniosłą."

Prawdopodobnie w przyszłą niedzielę korespondent "Reynolds News" uzyska dalsze rewelacyjne wiadomości o działalności prof. Lange. W Polsce miałyby on ułatwione zadanie, mogąc zbierać wiadomości w maglu. Prawdopodobnie szlachetna ta instytucja nie jest dziś znana w Ameryce, ale informację korespondenta "Reynolds News" o "polskim Beneszu" pozostają na poziomie wiadomości z tych przyszłowiowych źródeł informacyjnych.

Niemcy przemilczają klęskę pod Cassino

PAT. Niemiecka prasa okupacyjna w Polsce stara się przemilczeć zwycięstwo II Korpusu W.P. pod Cassino ograniczając się do podawania krótkich notatek pomniejszających znaczenie powodzeń wojsk sprzymierzonych na froncie włoskim. Oto przykład informacji w niemieckiej prasie okupacyjnej z dn. 20.5.44 o bitwie pod Cassino: "Oddziały polskie na odcinku na północ od Cassino zapłaciły wielką cenę zabitych za próbę przedarcia się najkrótszą drogą w stronę Via Cassilina."

Gdy zabrakło amunicji poszły w ruch bagnety i kamienie

Jak zdobyto Monte Cairo

szturmem Polaków na umocnienia niemieckie

Korespondent wojenny PAT-a Zdzisław Bau donosi w telegramie wysłanym dnia 26 maja br. z frontu włoskiego:

— Nie ma już na Monte Cairo niemieckiego punktu obserwacyjnego, który stamtąd prowadził nekający ogień artylerii na nasze oddziały i drogi zaopatrzenia w dolinie Rapido.

Po sześciodniowych walkach Monte Cairo zostało zdobyte. Na szczycie tej góry wznoszącej się 1660 m. nad poziomem morza (dla porównania: Babia Góra 1725 m, Giewont 1900 m n.p.m.) powiewa teraz sztandar biało-czerwony, zatknięty przez naszych ułanów. Tym samym zo-

stał zlikwidowany ostatni bastion niemieckiego oporu, który swym położeniem stwarzał idealne warunki do obrony.

Monte Cairo, stroma, kamienista, skąpo zalesiona góra odgrywała w niemieckim systemie doniosłą, kluczową rolę. Lewym skrzydłem opierała się o "linię Hitlera" łącząc się równocześnie od wschodu z frontem górkim. Wyrwanie tego "zawiasu" z systemu niemieckich fortyfikacji przekreśla ostatecznie plany marszałka Kesselringa.

Walki o Monte Cairo rozpoczęły się w dzień po zajęciu Monte Cassino. W rejonie tym walczyli dwa pułki spieszonych ułanów, które w pierwszej fazie natarcia były osłonięte prawego skrzydła Korpusu. Kiedy 11 maja b.r. o godz. 11.00 poszło nasze uderzenie — ułani demonstrowali.

Dokończenie na str. 4-ej.

„Interes jednostki nie ma żadnego znaczenia”

Służba Polsce — i tylko Polsce

PRZEMÓWIENIE GEN. SOSNKOWSKIEGO DO LOTNIKÓW

Żołnierze Sił Powietrznych, w dniu dzisiejszym Złoty krzyż „Virtuti Militari” przyozdobił ponownie Wasz mundur szaro-błękitny. Major Stanisław Skalski, dowódca skrzydła myśliwskiego jest czwartym z kolei lotnikiem polskim, który w imieniu wdzięcznej Ojczyzny z rąk moich otrzymał tak zaszczytny symbol cnoty i sławy żołnierskiej.

Wierzę, że nazwisko majora Skalskiego trafi kiedyś na stronie ksiąg nowych, opisujących dzieje obrzytmego huraganu, jaki szaleje obecnie nad światem. Przez pięć lat zawieszony między niebem i ziemią, między życiem i śmiercią, zestrzelony i poparzony, major Skalski walczył niezłomnie, nie schodząc z polabity. Ma on na swoim rachunku 190 lotów bojowych, 31 lotów operacyjnych, 16 strąconych maszyn pewnych, 2 prawdopodobne, 4 uszkodzone.

Złoty znak cnoty wojskowej na piersi majora Skalskiego jest nie tylko świadectwem jego osobistego męstwa. Krzyż ten potwierdza raz jeszcze zasługi położone przez całe lotnictwo polskie, które zdołało wydatnie pomnożyć nasz wkład do wojny, wstawiać imię Polski na świat szeroki i długi. Krzyż ten w przede dniu rozstrzygających zmagani stanowiąc dla Was zachętę do dalszych wysiłków, podniecie do szlachetnej rywalizacji w służbie dla Polski i dla Jej chwały, gdy wszystkie części Polskich Sił Zbrojnych stoją już w ogniu walki, i wiernym

braterstwie broni z naszymi sojusznikami, gdy nasze wojsko wśród huków dział, wśród krwi i pożogi wkroczyło zwycięsko na arenę bojów o skruszenie zła i przemoc niemieckiej.

W tych dniach, które idą, pamiętajcie bardziej niż kiedykolwiek, że Wasza sława żołnierska jest nie tylko czymś drogiem dla Was osobiście, lecz przede wszystkim własnością Ojczyzny.

Czyżby to krew ubarwiła szkarłatem zbocza strome i skaliste o nazwach pamiętnych w dziejach tej wojny? W imię czego Polscy od lat pięciu giną, w imię czego potoki krwi naszej zlały ziemię włoską? Dziwne to nazwy: Wzgórze Upiórów, Wzgórze Katowskie, Wzgórze Klasztorne! Zwłoki wielu synów ludu polskiego zbocza te gęsto zasłają!

Dywizja Karpacza, Dywizja Kresowa, Brygada Lwowska, Brygada Wileńska. — ile nazw, tyle ech i wspomnień, tyle uczuć głębokich, których z serc naszych wydrzeć naprawdę niesposób. Przecież dwustu oficerów padło zabitych i rannych na czele szeregów, idących do szturmu na niezdobyte pozycje niemieckie.

Nie z myślą o sobie lub o sporach wewnętrznych ludzie ci kładli się pokotem, jak łan kosza podcięty. To ginęli wierni i skromni żołnierze, którym śmierć prawo równości nadała. Ginęli oni z imieniem Ojczyzny na ustach, z wiarą w Jej przyszłość.

Umierali oni, mając w oczach gasnących obraz Góry Zamkowej, świeżych łak nad Wilą, pól malowanych zbożem rozmaitym, lesistych i ta-

jemniczych Karpach, wzgórz uroczych, co wieńcem Lwów dookoła obśiadły.

Ginęli oni, jak giną inni wojownicy nasi w kraju i na obczyźnie: za całą Polskę, za prawo dźwignia polskiej przyszłości na polskiej ziemi polskimi rękoma.

Oto są myśli i wizje, które zastępy w szklanych i zniechęconych zrenicach żołnierzy naszych, poległych pod Cassino. Padli oni w walce o wspólną sprawę, złączeni i zjednoczeni wszyscy: starzy i młodzi, kadra zawodowa i oficerowie rezerwy. Ludzie uznani powszechnie i ludźmi namiętnie zwalczani i ci którzy po raz pierwszy w bój poszli i weterani wielu wojen i chłopcy u progu życia i skazani z celi śmierci, ludzie różnych światopoglądów, różnych wyznań i różnego pochodzenia.

Niechże ogień wewnętrzny, który Polaków ożywia i zagrzewa, którego lat tyle wygiebić nie zdołało, przepali skorupę ławy. W chwili dziejowej, gdy los Polski się rozstrzyga, niech miłość do Niej stanowi o wszystkim co od nas samych zależy. Odrzućmy precz wybujałe ambicje osobiste, uczucia zawisci, odłóżmy narazie naturalny i zrozumiały skądinąd spór pokoleń. — zamknijmy wszystkie skryte dojścia do twierdzy polskiego ducha.

W życiu narodu ludzkiego, jak fale morskie, przychodzą i odchodzą, a naród jak ocean jest wiecznym. Tam, gdzie dobro Ojczyzny w gre wchodzi, interes jednostki żadnego nie ma znaczenia. Wnieśmy na poziom najwyższy zasady koleżeństwa w korpusie oficerskim i podoficerskim, uczucia braterstwa i miłości w stosunku do prostego żołnierza.

W dniach trudnych, gdy stroskana myśl ludzka szuka wyjścia z zakletego koła, jedynym zawołaniem dla nas będzie „służba Polsce i tylko Polsce.” — a tej jednostki myśli i ducha żadne kluny nie rozsądzą.

Lotnicy, — uczcijmy chwilą miłością pamięć naszych poległych kolegów i towarzyszy broni. Bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej.

Tych, którzy wyszli z Waszych szeregów i w walkach powietrznych życie za Ojczyznę oddali.

Tych, którzy śmierć ponieśli na morzach dalekich.

Tych, czyje mogiły na ziemi włoskiej wyrosły.

Stalag w centrum Londynu

Ciężko dotyka los żołnierza, skazując go na niewolę. Poza drutami obozów jenieckich pozostaje całe jego dotychczasowe życie: i to, które wiódł przed wybuchem wojny, a którego najistotniejszymi elementami była rodzina, dom i praca i to, któremu poświęcał wybuchy granatów i bomb wraz ze świadomością spełnianego obowiązku wobec Ojczyzny i ludzkości. Poczucie przynależności do wspólnoty i bezużyteczności jest ciężkie do zniesienia, a przecież do wnętrza obozów jenieckich zabiera ze sobą tylko tęsknoty i wspomnienia. Związka na długą metę działają one rozkładowo na psychikę i mogą im ulec nawet najsilniejsze charaktery. To też Międzynarodowy Czerwony Krzyż poświęca niezmierznie dużo pracy, wysiłków i kosztów roztaczając nad żołnierzami przebywającymi w niewoli opiekę, której celem jest nie tylko uczynić im życie znosięniejszym pod względem materialnym, ale także utrzymać jeńców na wysokim moralnym poziomie przez zapewnienie im strawy duchowej i umożliwienie utrzymania czynnego kontaktu z życiem, które biegnie codziennym niepowstrzymanym nurtem w świecie ludzi wolnych.

Chcąc zapoznać społeczeństwo brytyjskie z potrzebami jeńców wojennych i pokazać jak wygląda życie w przeciętnym obozie, „Daily Telegraph” przy pomocy Czerwonego Krzyża i fundacji św. Jana zorganizował specjalną wystawę pod nazwą „Prisoners of War Exhibition.” Znajduje się ona w ogrodzie przy Clarence House (wejście od the Mall, przy parku St. James's) a ze względu na powodzenie, jakim wystawa się cieszy (zawiodło ją dotychczas ponad 130,000 osób) termin jej trwania został przedłużony do 10 czerwca r.b. Można ją zwiedzać w dni powszednie w godzinach 11-19.

Od pierwszego wejścia wystawa wywiera na widzu silne wrażenie — nosi ona bowiem na sobie niekłamane piętno realizmu. Całość jest otoczona drutem kolczastym. Napisy przy wejściach po niemiecku, wieża strażnicza, na której pełnią wartę żołnierze w mundurach niemieckich, nawet sznur z suszącą się na słońcu bielizną jeńców wywołuje odruch bolesny zjawę jakiegoś stalagu Nr. X.

Wystawa składa się z sześciu baraków, będących wierną kopią baraków jenieckich.

Barak Nr. 1 — to barak mieszkalny, wygląda tak, jakby dopiero przed chwilą opuścili go miesz-

kańcy. Pryczkę pośpiesznie zasłane kocami, porozrzucane części ubrania, książki, niedokończona partia warcabów, gramofon, mandolina, nuty i t.p. Na ścianach „pin up girls” obok fotografii rodzinnych, podobizny Króla, rodziny Królewskiej i premiera Churchilla.

Barak Nr. 2 zawiera 423 eksponatów, na które składają się obrazy olejne, akwarele, rysunki, wyroby rękodzielnicze (koldra utkana z wełny uzyskanej ze zużytych skarpetek, miedzioryt, wykonany przy pomocy igły gramofonowej, model lokomotywy, wrzeczona i t.d.).

Cały barak Nr. 3 jest poświęcony obrazowaniu wszechstronnej pomocy, jaką udziela jeńcom Brytyjski Czerwony Krzyż. Dotychczas wysłano m.in. ponad 20 milionów indywidualnych paczek żywnościowych (koszt jednej paczki 10 sh.).

Barak Nr. 4 — to wierna reprodukcja kaplicy w obozie Stalagluft Nr. 1 wykonana przez niedawno repatriowanego kapelana brytyjskiego.

Barak Nr. 5 mówi nam o tym, jak jeńcy spędzają wolny czas, odganiając od siebie największych nieprzyjaciół: nudę i melancholię. A więc sporty (hockey, tenis, boks, lekka atletyka), przedstawienia amatorskie, książki, koncerty. Spotykamy nawet jeden egzemplarz gazety, wydawanej przez urząd Goebbelsa dla jeńców w języku angielskim.

Imponujące są rezultaty, jakie jeńcy osiągnęli przy pomocy Czerwonego Krzyża w dziedzinie dokształcania się; zapoznaje nas z tymi osiągnięciami przy pomocy szczegółowych wykazów barak Nr. 6.

Można śmiało przyklasnąć inicjatywie „Daily Telegraphu” i powiedzieć, że wystawa jest całkowicie udana i wzbudzi żywy oddźwięk w społeczeństwie, przyczyniając się do spopularyzowania doniosłej działalności Czerwonego Krzyża.

Z. D. K.

Przegląd Prasy

DALSZE ECHA MOWY PREMIERA CHURCHILLA

Przemówienie Premiera Churchilla jest tematem najbardziej sprzecznych ocen na łamach prasy tygodniowej. Naojstrzej krytykuje tę mowę liberalny „The Economist” nazywając ją wprost „Wielkim błędem historycznym.” Dwa tygodniki lewicowe „Tribune” i „New Statesman” również nie są zadowolone. „Spectator” natomiast uważa przemówienie za wyczerpujące i zadawalające.

Najcharakterystyczniejsze są komentarze dotyczące dwóch punktów przemówienia: stosunku W. Brytanii do generała Franco oraz stanowiska wobec Francuskiego Komitetu Wyzwolenia w Algierze.

„The Economist” utrzymuje, że jednym z głównych błędów Premiera było „chwalenie i wychwalanie neutralnego i wrogięgo” rządu hiszpańskiego i pominięcie całkowitym milczeniem poświęcenie i oddania innych narodów, — a szczególnie Francji — stawiających opór Niemcom.

Dlaczegoż W. Brytania ma być wdzięczna nie-wojaczącemu sprzymierzeńcowi Hitlera tylko za to, że był on dość przeznorny, by nie zrobić błędu popełnionego przez Włochy? Możliwe, iż było to dla nas wielce pomyślne, że Hiszpania nie zadała nam ciosu w plecy w 1940, 1941, lub 1942 roku. Lecz Hiszpania była ostrożna nie z miłości dla Brytyjczyków. Trudno teraz pojąć, dlaczego Turcja ma spotkać słowa potępienia za ostrożność w jednym końcu morza Śródziemnego, a Hiszpanię słowa pochwały za tę ostrożność w drugim jego krańcu. Układ (z Hiszpanią) dotyczący wolframu jest drobniactwem w porównaniu z całkowitym wstrzymaniem eksportu chromu z Turcji. A jednak wobec Turcji Premier użył słów ostrych a nie uprzejmich.

Pismo kwestionuje neutralność Hiszpanii, wskazując na to, że propaganda jej, będąca na usługach Niemców wyrządziła Aliantom wiele szkody w Ameryce Południowej. Poza tym „Błękitna Dywizja” hiszpańska walczyła na froncie wschodnim przeciw sojusznikowi W. Brytanii.

Ani Węgrzy, ani Finowie nie walczyli przeciw Brytyjczykom. A jednak z powodu ich napaści na Rosję, W. Brytania jest z nimi w stanie wojny.

P. Churchill otwarcie przyznał, że uważa faszyzm za przyczynę wojny. Jeśli winien jest faszyzm we Włoszech, to dlaczego nie jest winien w Hiszpanii? Brytyjczycy wiedzą, że nie jest ich sprawą narzucanie Hiszpanii rządu, lecz w żaden sposób nie mogą zrozumieć dlaczego mają udawać, że obecny rząd im się podoba; albo dlaczego Francuski Komitet Wyzwolenia ma być uważany za organ o tyle mniej reprezentatywny niż rząd, który potrzebował trzech lat wojny domowej i ogromnej pomocy z zagranicy, by w ogóle zdobyć władzę.

W obecnej chwili, w przeddzień inwazji kontynentu, Premier Churchill słusznie — zdaniem pisma — uczynił, gdyby poświęcił więcej przyjaznych słów krajom okupowanym a szczególnie Francuzom, którzy oczekiwali wojsk aljanków z „większą nadzieją i gorętszą przyjaźnią.” „Tribune”, która nie przepuściła okazji, by zamieścić karykaturę generała Franco, oburza się na stanowisko, jakie premier zajął wobec Hiszpanii.

Nie dopuści się do tego, by pokonane państwa Osi ustanowiły na nowo faszyzm. Lecz jeśli faszyzm kwitnie w krajach neutralnych jak np. w Hiszpanii, to jest to ich sprawa, która nas ma nie obchodzić.

Pozwoli się dalej na to, by faszyzm kwitł spokojnie, jak długo nie zagraża on bezpośrednio brytyjskim interesom imperialnym. W międzyczasie wzywa się nas, byśmy nie obrażali rządu hiszpańskiego.

„Spectator” pozytywnie ocenia stanowisko Premiera Churchilla wobec Hiszpanii, pisząc:

Ryzyko, że Hiszpania zajmie stanowisko, które byłoby dla Aliantów bardzo groźne, jeśli nie katastroficzne, było niegdyś ogromnie poważne. Obecnie ryzyko takie nie istnieje w dużej mierze niewątpliwie dlatego, że sytuacja wojenna zmieniła się na korzyść Aliantów. Lecz duża była również zasługa cierpliwej i skutecznej dyplomacji Sir Samuela Hoare’a i Premiera słusznie i wspaniałomyślnie to uznał. Kraj nasz pragnie przyjaznych stosunków z Hiszpanią jako Hiszpanią i, oprócz garstki ludzi kierujących się względami emocjonalnymi, nikt nie żąda prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy hiszpańskie, podobnie jak nikt nie tolerowałby hiszpańskiej ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne.

P. Churchill wyraził swe niezadowolone z obraźliwych i obelżywych napaści na generała Franco. Ktokolwiek zdaje sobie sprawę z konieczności utrzymania pewnego przyzwoitego poziomu w stosunkach międzynarodowych, zgodzi się z nim.

Nie wszyscy natomiast — powiada „Spectator” — zgodzą się ze sposobem, w jaki Premier Churchill potraktował sprawę Francuskiego Komitetu Wyzwolenia.

Stwierdzenie, że w obecnej sytuacji nie możemy narodowi francuskiemu narzucić żadnego rządu, może być do pewnego stopnia słuszne. Lecz istnieją wystarczające dowody na to, że Francuzi, poza tymi, którzy godzą się na rząd Vichy, z nadzieją i wyczekiwaniem spoglądają ku Algierowi i zupełnie chętnie widzieliby „narzucenie” im rządu algierskiego.

„Spectator” podobnie zresztą jak to czyni „New Statesman”, ostrzega, że nie uznawanie Komitetu jako rządu budzi nieufność, a nawet wrogość narodu francuskiego wobec Aliantów.

TAM.

Dar Armii Australijskiej dla Wojska Polskiego

(PAT.) Jak się dowiadujemy wojsko australijskie ofiarowuje wojsku polskiemu na pamiątkę wspólnych walk obraz przedstawiający Tobruk podczas oblężenia.

Oświadczył to dn. 25.V. b.r. Sir Thomas Blamey Naczelnik Wódz Wojsk Australijskich, zaprosiwszy do siebie gen. St. Kopańskiego, Szefa Sztabu Głównego i gen. S. Zahorskiego, wiceprezesa Towarzystwa Australijsko-Polskiego.

Rozmowa nacechowana dużą serdecznością odbyła się w Australia House.

General Blamey wyraził słowa pełne uznania dla bohaterstwa i niezłomnego ducha polskich żołnierzy, zaznaczając że bardzo wysoko

ceni ofiarowany w Tobruku przez polskie wojsko pamiątkowy mundur polski, który będzie przechowywany w Australijskim Muzeum Wojskowym; nawzajem gen. Blamey ofiarowuje wojsku polskiemu duży obraz znającego artysty malarza australijskiego, Ivora Hele, przedstawiający Tobruk podczas oblężenia.

Obraz będzie wkrótce przesłany drogą powierzoną, po czym nastąpi akt przekazania Wojsku Polskiemu daru Armii Australijskiej, który jest podkreśleniem wzajemnej przyjaźni i szacunku, oraz szczerego koleżeństwa, powstałego między żołnierzami Polski i Australii, podczas wspólnych walk w jednej z najcięższych chwil obecnej wojny.

ŚWIĘTO LUDOWE

Komitet Zagraniczny Stronnictwa Ludowego w Londynie zaprasza wszystkich członków, przyjaciół i sympatyków na Obchód Święta Ludowego poświęconego Ruchowi Ludowemu w Kraju, które odbędzie się we środę, dnia 31 maja 1944 r., o godz. 18-tej, w sali Rady Narodowej R.P. (Stratton House, Stratton Street, W.1 1V.D.).

Specjalnych zaproszeń nie wysyła się.

Równe prawa w stosunku do ofiar

Rio de Janeiro. (P.A.T.). „O „Jornal”, jeden z największych dzienników brazylijskich zamieszcza artykuł wybitnego publicysty Austregesilo de Athayde, na temat kampanii włoskiej i zdobycia przez wojska polskie Monte Cassino.

Autor, podkreślając bohaterstwo Polaków, konkluduje: Sporne kwestie, istniejące między sprzymierzeńcami, należy oddać do zbadania innym narodom, które również wnoszą swój udział do zwycięstwa. Ciągle jeszcze jest czas na to, aby rozszerzyć zakres konsultacji oraz dać równe prawa wszystkim członkom Zjednoczonych Narodów w stosunku do ofiar, ponoszonych z tak wielkim poświęceniem.”

MANIFESTACJA NA CZĘŚĆ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Związki Ziemi Północno i Południowo — Wschodnich Rz. P. w czwartek 1-go czerwca urządzają o godzinie 6.30 pop. w Westminster Cathedral Hall, Ambruden Avenue, Manifestację, celem uczczenia Bohaterstwa Żołnierza Polskiego.”

Tam gdzie walczyli Polacy



Ruiny klasztoru na Monte Cassino. Strome zbocza wzgórz, najeżone umocnieniami niemieckimi obrazują niesłychany wysiłek, jaki musieli wykonać Polacy by osiągnąć zwycięstwo.

Harmonia wolności człowieka z silną władzą państwową

Przemówienie radiowe prof. St. Kota w dniu Święta Ludowego

Minister prof. Kot, przemawiając przez radio do Kraju, w pierwszy dzień Zielonych Świąt, przypomniał, że program Stronnictwa Ludowego zaczyna się od oświadczenia: "Na pierwszym planie stawia Stronnictwo Ludowe sprawę ugruntowania naszej państwowości przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły na zewnątrz a ładu i porządku na wewnątrz."

Ten program potwierdził chłop ofiarnym udziałem w obronie Rze-

czypospolitej we wrześniu 1939 roku, w jego imię dochowuje niezłomnie wierności Państwu w okresie okupacji i odrzuca wszystkie pokusy naiwnie obmyślane przez wroga.

"Niemcy," mówił prof. Kot, "opracowali szeroki program pozyskania chłopów przez schlebienie im, branie ich pozornie w opiekę, proponowanie korzyści materialnych, obiecywanie ziemi obszarnej i rzekome wyzwolenie ich z pod ucisku panów. Chłopi odrzucili to z pogardą i tak samo odrzucą skądkolwiek by znów przychodziły wszelkie podobne próby. Chłopi nie potrzebują obcych opieki, pomocy ani dobrodziejstw, gdyż mają pełną świadomość, że w nowej Polsce oni właśnie będą czynnikami decydującym w urządzaniu jej wewnętrznym, gospodarczym i kulturalnym."

Ze wsi polskiej wyszły pierwsze objawy masowej walki przeciw okupantowi, jakiej krwawym terenem była Lubelszczyzna. Nie ustraszyla chłopskiego oporu zbiorowa odpowiedzialność całych wsi i całych gmin wymordowywanych i palonych przez okupanta. Baony chłopskie w różnych stronach kraju dawały się we znaki Niemcom. Niszczono akty gminnych, spisów i rejestrów, służących za podstawę do wywozu robotnika i do przymusowych rekrutacji, niszczenie urzędów i zakładów gospodarczych, pracujących dla okupanta—oto dowody stosunku chłopów do najeźdźcy i jego gotowości do ofiar.

Dotarła już do Londynu opracowana w podziemiach Kraju "Deklaracja ideowo-programowa Ruchu Ludowego." Widać z niej, jak walka i praca wśród ciągłych niebezpieczeństw wystrzyły zmysł polityczny i moralny wsi. Deklaracja przedstawia wielki nacisk na "szukanie przetrwania sił duchowych i moralnych w stosunkach międzyludzkich" i "przeciwstawienie się kierunkom głośnym materializmowi oraz prądom faszystowskim i totalistycznym, które poniżyły godność człowieka." Widoczne też jest z niej pragnienie, by odrodzone Państwo Polskie w sposób szlachetny rozwiązało najważniejsze zagadnienie ustrojowe: harmonizowanie wolności człowieka z silną władzą państwową.

Mówiąc o ewolucji, której oblicze wsi ulega z mierzonymi się laty, prof. Kot mówił: "Na czoło ruchu ludowego wysunęło się dziś młode pokolenie, ujmując w swoje ręce i walkę i życie polityczne wsi. Ono po wojnie realizować będzie dążenia masy chłopskiej z tą energią, jakiej złożyło już dowody. Jego niezwykła inteligencja i zdrowie moralne dają gwarancję idealnego poziomu ruchu a poczucie realnych potrzeb wsi budzi pewność, że po wojnie poprowadzi ruch ludowy wielostronnie, że obok koniecznej pracy politycznej podejmie na równi pracę gospodarczą i kulturalną w formach najbardziej celowych. Coraz silniejsze wciąganie kobiety wiejskiej w ogólny ruch ludowy, czego wzruszającym dowodem są numery "Żywi" tajemnego pisma kobiet wiejskich, zapowiada intensywność kulturalnego i wychowawczego podniesienia wsi."

W zakończeniu przemówienia prof. Kot stwierdził, że aczkolwiek wojna już nie jest daleko od końca,

to jednak czeka jeszcze naród polski ostatnia i to najkrwawsza faza wojny. "Bierze w niej chlubny udział żołnierz polski we Włoszech, lotnik i marynarz na różnych frontach, oczekuje wejścia do niej żołnierz polski w Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim stoi przed nią, przed jej okropną grozą cała ludność okupowanego kraju."

Wierzymy wszyscy, że z tej strasznej próby naród polski wynieśli prawdziwą wolność, a więc przede wszystkim pełną swobodę urządzania sobie własnego życia w ojczyźnie."

Ożywiona działalność Odd. Londyńskiego T-wa Szkocko-Polskiego

Dnia 23-go b.m. odbyło się w Dorchester Hotel doroczne walne zgromadzenie Oddziału Londyńskiego T-wa Szkocko-Polskiego. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył przewodniczący Oddziału Londyńskiego poseł kpt. Alan Graham, który, pomimo licznych zajęć w Parlamencie Brytyjskim, nie szczędził trudów i czasu, aby prowadzić niezwykle ożywioną działalność społeczną, jaką pod jego kierownictwem rozwija Oddział Londyński T-wa Szkocko-Polskiego.

Oddział Londyński został założony w lutym 1942 r. Od roku 1943, kiedy to sprawa Polski w związku ze znanymi wypadkami politycznymi nabrała specjalnego znaczenia, działalność Oddziału Londyńskiego uległa dalszemu pogłębieniu głównie dzięki działalności posła A. Grahama, wielkiego i odważnego przyjaciele Polski, oraz Lady Anstruther niezrównowaganej działalności na rzecz sprawy polskiej.

Wśród licznych odczytów, urządzonych w ostatnich miesiącach przez Oddział Londyński T-wa, należy wymienić prelekcję kpt. Grahama, Lady Anstruther, posła, p. Mitchell, Rev. E. V. Scotta, członka Rady Narodowej Ciołkosa, por. Nowaka i prof. Boronisa, na którego odczyt przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej podkreślając swą obecność i uznanie dla działalności T-wa. Szczegółowe zainteresowanie wzbudziły trzy prelekcje prof. Rosego na tematy historyczno-polityczne Polski.

Prelekcje zebrań T-wa urządzane są przeważnie w salach Dorchester Hotel, dzięki uprzejmości kierownictwa hotelu i zwykle gromadzą po kilkaset osób, w czem większość z reguły stanowią Brytyjczycy.

Oddział Londyński T-wa współpracował z innymi instytucjami polskimi i brytyjskimi przy urządzaniu Dnia Protestu przeciwko prześladowaniu dzieci polskich, przy czem w tej sprawie zebranie w Central Hall w Westminsterze zgromadziło parę tysięcy osób. Niedawno T-wo urządziło zebranie w Caxton Hall, gdzie polsko-brytyjski Brains Trust udzielił tłumnie zebranej publiczności odpowiedzi na aktualne zapytania w sprawie Polski.

W zakresie imprez towarzyszących Oddział Londyński urządził kilka koncertów i zebrań, z których dochód był w całości obrócony na Fundusz pomocy dzieciom polskim, zorganizowany przez Lady Anstruther.

Niedawno adoptowany przez Oddział Londyński 303 Dywizjon polski był podejmowany przez panią Graham i Komitet Pań Oddziału w Ognisku Polskim.

Na specjalne podkreślenie zasługującej działalności wydawniczej Oddziału Londyńskiego, polegającej na publikowaniu w formie broszur ważnych odczytów i prelekcji. Do uprzednio wydanych już broszur p.t. "The battle of Grunwald" i "The part played by Polish Women" doszły obecnie broszury: "Education in Poland" przez S. Szczepańskiego, "Poland in Asia and Africa" przez p. Mitchell'a i "Life in Action" przez mjr. Majewskiego. W druku znajdują się trzy odczyty prof. Rosego.

Po przyjęciu przez zebranych do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania finansowego Oddziału Londyńskiego T-wa odbyły się wybory do władz z wynikiem następującym:

Przewodniczący — pos. kpt. Alan Graham i Lady Anstruther, zastępcą przewodniczącego — mjr. Laskowski, vice-przewodniczący — p. Hislop i mjr. Sanders, skarbnik — p.

W obronie języka polskiego

Z inicjatywy Ministra Oświaty, odbyło się w dniu 22 maja r.b. w "Ognisku Polskim" zebranie towarzyskie, poświęcone sprawie ochrony czystości języka polskiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele sfer literackich, prasy, radia, nauki i szkolnictwa. Zebranie zagał prof. dr. A. Skąpski, który podkreślił, że coraz bardziej widoczne zaniedbania naszej polszczyzny emigracyjnej wołają o środki zaradcze. Celem zebrania jest zastanowienie się nad stanem rzeczy w omawianej dziedzinie i nad sposobami zapobieżenia znu.

Obszerny referat wygłosił dr. I. Wieniewski. Prelegent wskazał, że wobec klęski kultury narodowej w

Kraju, jest tym większym obowiązkiem społeczeństwa emigracyjnego otoczenie szczególną troską podstawy tej kultury — języka polskiego. Tymczasem polszczyzna naszych pism urzędowych, prasy, radia, nie mówiąc już o potocznych rozmowach, pozostawia wiele do życzenia. Odgradzając się wyraźnie od przesadnego puryzmu językowego, prelegent wskazał na główne typy naszych grzechów przeciwko mowie ojczystej.

Polegają one nie tylko na zachwaszczaniu jej niepotrzebnymi naleciałościami angielskimi, ale również i przede wszystkim na niedbalym, zawitym i mętym stylu. Poza tym można zauważyć cały szereg charakterystycznych błędów językowych, z których niejedną zresztą datuje się jeszcze z przed wojny. Prelegent zaapelował do obecnych o ochronę czystości języka polskiego na odcinkach prasowym, radiowym, literackim, szkolnym i urzędowym oraz o wywołanie w społeczeństwie emigracyjnym zainteresowania dla sprawy polszczyzny, obudzenie zrozumienia jej ważności, słowno — wytworzenie skłonności psychicznej (rozumowej i uczuciowej), pozwalającej na otoczenie serdeczną opieką największego skarbu narodowego — mowy ojczystej.

W ożywionej dyskusji uczestnicy zebrania podkreślili aktualność sprawy oraz wyrazili wdzięczność Ks. Ministrów Kacyńskiego za inicjatywę jej podniesienia. W wyniku dyskusji zwrócono się do Ks. Ministra z prośbą o powołanie przy Ministerstwie W.R. i O.P. Rady Językowej, złożonej z przedstawicieli Ministerstwa oraz zainteresowanych organizacji zawodowych i społecznych. Rada ta miałaby na celu czuwanie nad poprawnością języka polskiego na emigracji, wydawanie orzeczeń w wypadkach wątpliwych oraz udzielanie porad językowych.

Ks. Minister dziękując zebrany za przybycie i za dyskusję, która wykazała ich troskę o czystość języka polskiego, przyrzekł rozpatrzyć przychylnie sprawę powołania Rady Językowej.

Nowe książki

Na rynku wydawniczym Londynu ukazała się ciekawa broszura S. M. Marvey'a i B. Zaborskiego p.t. "Groźba niemiecka dla Europy w historii dziejów" (German Menace to Europe through the ages").

Niezwykle pożyteczne to wydawnictwo podaje w sposób popularny historię ekspansji niemieckiej w ciągu dziesięciu wieków. Na 9-ciu mapach, opatrzonych krótkimi legendami zorientować się można, że duch germański — obojętnie, czy pod władzą Krzyżaków, Hohenzollernów czy też narodowych socjalistów — jest niezmienny i zakreśla sobie zawsze te same cele agresji.

Wstęp do broszury napisał poseł do Izby Gmin kpt. Alan Graham, podkreślając to niebezpieczeństwo niemieckie, streszczone w słynnej piosence żołnierzy Hitlera — "Dziś należę do nas Niemcy, a jutro cały świat."

CHCESZ MIEĆ SZYBKO WIADOMOŚCI ZGŁOŚ SWÓJ ADRES W P.C.K.

KALENDARZYK

29 maja. O godz. 20 w Domu Szkocko-Polskim w Edynburgu (7, Greenhill Gardens), odbędzie się zebranie dyskusyjne z cyklu "Charakter Polaka."

30 maja. O godz. 17. Zw. Lekarzy Polskich w Zł. Król. urządzi odczyt prof. Lawrence P. Garroda, M.D., F.R.C.P., M.A. o "Zasadach nowoczesnej hemoterapii, ze specjalnym uwzględnieniem penicyliny." Odczyt odbędzie się w Hastings Hall, B.M.A. House, Tavistock Square W.C.1 (stacje kolejki podz. Euston lub Russell Square). Po odczycie dyskusja. Wstęp dla członków Związku i wprowadzonych gości.

31 maja. O godz. 18.15. P.E.N. Klub Polski organizuje wieczór autorski Antoniego Bogusławskiego. Słowo wstępne wygłosi Wacław Grubiński. Wstęp na Fundusz Pomocy Pisarzom (w Polsce) 2/6d. Dla szeregowych W.P. 1/-.

1 czerwca. O godz. 18 w Ognisku Polskim w Londynie odbędzie się roczne walne zebranie Klubu Polskich Ziem Zachodnich.

2 czerwca. O godz. 19 w Ognisku Polskim w Londynie odbędzie się zebranie przedmiotowe staraniem zarządu Stow. Służby Społ. Kobiąt Pol. w Zł. Król. poświęcone "Zagadnieniu Młodzieży Wiejskiej w Polsce." Mówić będą: p. J. Wilk, czł. Rady Nar. R.P. i p. Halina Wisłocka.

MEET YOUR FRIENDS AT
G. KEMPINSKI'S
RESTAURANT
99 REGENT ST. (Entrance Swallow St.)
REG 1393
LUNCHEONS DINNERS DANCE
CONTINENTAL ATMOSPHERE

MARIAN CZUCHNOWSKI

LISTY Z BLISKIEGO WSCHODU—XXIV

Nasza kompania

Któż to mogłaby być nasza kompania? Oczywiście tylko czwarta. I naturalnie przyjechała i nasza kompania razem z batalionem do Palestyny. Nie wiem czy zdołali wszyscy dobrze wyżyć mienią, otrząsnąć pył iracki i syryjski z hełmów, ale przyjechali hurmą do Jerozolimy i pełne ich było całe miasto, jakby to była conajmniej... dywizja!

Gdzie człowiek nie wszedł, na jakiejby nie był ulicy, w jakimby nie był kinie czy kawiarni—czwartacy siedzieli, patrzyli, wymachiwali rękami, tłumaczyli coś długo i przekonywująco kelnierom. Nawet pucybuty, którzy roją się na każdej ulicy i są hałaśliwi jak gawrony, byli wtedy cisi, jacyś zleknieli i bardzo spokojni. Nie mówili nic, spozierali na czwartaków i czyścili im buty.

W redakcji "Gazety Polskiej" miałem wizytę kolegów bardzo rzeczową i przyjazną, choć redakcja nieraz wyglądała potem na pole, po którym przeszedł huragan. Nie mogliśmy się rozstać. Prawda, wielki kawał czasu mieliśmy za sobą, nie tylko w wojsku, ale i przed wojskiem, w pakach i obozach koncentracyjnych!

Co to za chłopcy i jacy świetni koledzy! Opowiadania o Iraku, zwłaszcza o bardzo upalnej, subtropikalnej, szalonej i gorącej wiosnie irackiej i o niemiłosiernym początku lata, to wszystko znowu ukazało nam jeszcze raz wysiłek, pracę i dorobek armii, która sama musiała wszystko wybudować, postawić, uporządkować i naładzić.

Czegoż tam nie było! I ogromne cegielnie, które wyrabiała miliony surowych cegieł na podmurówki i obmurywanie namiotów, szpitali, świetlic i magazynów. Były tam składki wody, wielkie rezerwuary, wszystkie zbudowane przez saperów z betonu, nakryte starannie brezentem przed zwirowanym słońcem. Takie wodociągi pustynne i betonowe baseny to majstersztyki. Weże rur pełzają po ziemi długie i chłodne, w których płynie najcenniejszy, biały towar, najbardziej poszukiwany na pustyni: słodka woda. Cóż, czy nie było boisk sportowych do gry w siatkówkę, piłkę nożną? Wszystkie oddziały je miały, dlaczegożby ich nie miała i nasza kompania?

Teraz odzywało to pustynne życie we wspomnieniach.

Zmieniali się jeden za drugim, przypominane stare żarty i kawały z ćwiczeń nocnych, alarmów, pogotowi, przedstawień teatralnych. Grałem przecież... pastucha w scenie kolejowej.

Co za ogromne, nigdy nie wyczerpane kawały o szefie, o instruktorach bojowych, o oficerach oświatowych, żołnierskie baje z nocnej wścieczki, przy butelce irackiego araku, który naprawdę przypominał lakier do smarowania trumien. Jakiśmy tykneli nieraz tego lakieru, we łbach szumiło jak w beczce.

Pamiętasz, jak grali twój skecz w pustynnym teatrze p.t. "Rozkaz to grunt!" i o mało cię do paki nie zamknęli potem?

— Oczywiście pamiętam.

— Ty słuchaj—gdzieś ty był, jak grali w Dniu Podchorążych twój scenariusz kinowy "Hej, kto Polak na bagnety!"

Kiedy się wysmarował tak okropnie ten facet z kompanii czołgów i nacierał na trybuny, bo myślał naprawdę, że to nie sztuka, ale że trzeba dać gazu do natarcia!...

—Nie pytaj, gdzie byłem. Pamiętam... Widziałem niestety tylko przyskające rakietki, bo mi profos więcej głowy wychylił nie pozwolił.

Wybuchali śmiechem z każdego przypomnienia, pytali o wszystko i zamiast butelki koniaku, wariaci—chcieli gazet, wierszy i książek.

Była u mnie drużyna, w której służyłem na pustyni i naturalnie złote chłopaki, serdeczni koledzy, podchorążowie, a potem to i plutonik wybrał się do mnie. Co za rozkosz, takie spotkania!

Chodziliśmy ślicznymi ulicami Jerozolimy jak we śnie. Wszędzie, na stare miasto, do arabskich kawiarni, gdzie można było zresztą wogóle wejść, napić się dobrej kawy i przypomnieć sobie beztrosko teraz—ciężkie niegdyś dni i bardzo męskie, zapomnieć o siwych troskach i pomyśleć o przyszłości.

Do dziś dnia nie jest wcale dla mnie zagadką, jak to się stało, żeśmy wszyscy; chłopcy, robotnicy, blacharze, krawcy, artyści i naukowcy, szoferzy i malarze, żołnierze, podoficerowie, podchorążowie związali się bliżej, niż to bywa w innych ludzkich środowiskach.

I co ciekawsze, ogarnął nas ten zdrowy zapał i ambicja, aby nie tylko nie być gorszymi, ale, aby być lepszymi ludźmi. Polacy we wszystkich miejscach zwracali na siebie uwagę. Nie tylko, że byli jedyną armią na Bliskim Wschodzie, która salutowała z fantazją wszystkich towarzyszy broni, ale w kawiarniach, restauracjach, kinach trzymali specjalny fason; czasem może było to głośno. To też, jeśli sądzić po kolegach z naszej kompanii, a jeszcze ściślej z naszego plutonu, nie sądzę, aby kasy oszczędności mogły budować na

nich swoje fundamenty, topili oni żółd z wdziękiem i całkowicie w uroczej Palestynie.

—Czy pamiętasz—zwrócił się do mnie młodzieńki podchorąży—rzekę Diałę?

—Cobym nie pamiętał.

—I kąpiele w niej?

—No jasne.

Czy przypominasz sobie, jak się Franek topił?

—No jakże.

Z kąpielą była związana wspaniała anegdota. W miejscu bardzo głębokim w Diale, gdzie stała niewywrócona jeszcze przez nikogo tablica z napisem "kąpiel surowo wbroniona," właśnie pod tą rozsądną tablicą kąpie się jakiś młody żołnierz i pokazuje całej dywizji siedzącej na brzegu klasyczne chwytły sztuki pływackiej.

W pewnej chwili pływak... tonie! Krzyczy, a saperzy (od czego są zresztą saperzy?) natychmiast smyrną w wodę i za parę chwil oni toną znowu na odmianę a ratuje ich niedoszły topielec w pięknym zresztą rewanżu. Po tarapatkach dopłynęli do brzegu i wtem nagle, można powiedzieć w sam moment, zjawił się akuratny żandarm... wy-le-gi-ty-m-o-wać i spisać pro-to-ko-lik. Patrzmy, a tu topielec jak ujrzał żandarma, złapał energicznie bieliznę i wieje, aż się kurzy, a saperzy też wieją za nim, tylko przytomna jak zawsze drużyna ratunkowa, obudziła się była właśnie i odrzuca, bez namysłu, wlaża na brzuch jakimś grubemu żołnierzowi, który tu leżał spokojnie na brzegu i nigdy się w życiu nie topił i pompują mu żołądek, jak cholera, masują go ze wszystkich stron, robią mu już po raz trzeci sztuczne oddychanie, nacierają go od stóp do głów a żandarm stoi i czeka, kiedy ten oprzytomnieje, żeby go zabrać do paki. Grubas wreszcie oprzytomniał, zaklina ratowników na wszystkie świętości, żeby go puścili, bo go zadusza i td... A oni do niego:

—Czyś się dużo wody napił? Gdzie cię boli?

I tu go znowu po grzbiecie. On do nich błagalnie:

—Panowie, rrrany boskie, puście, co chcecie odemnie?!

A ci do niego:—Czuje pan wodę w żołądku, bolą pana płuca?

I znowu go na masaż!

—Chryste Panie... Puście mnie do ciężkiej cholery, co robicie? Ludzie, ratunku!

Na krzyk rzucił się ku niemu i wyrwali go z rąk drużyny, która go chciała na śmierć zaratować. I okazało się oczywiście, że to starszy sierżant z dowództwa dywizji. Tylko żandarm nie ustąpił i spisał z nim protokół.

Potem odeszliśmy na bok, bo tymczasem ten, co się naprawdę topił, przyszedł do nas i zaprosił nas na kawę do kantyny.

—Trzeba mieć smykałkę—powiedział nam... O, tak, żołnierze w Kizil-Ribacie mieli smykałkę...

Polska i Francja gwarancją BEZPIECZEŃSTWA POWOJENNEJ EUROPY

Nowy Jork (PAT). "New York Herald Tribune" ogłasza artykuł W. Lippmana zawierający komentarz na temat ostatniej mowy Churchilla oraz na temat gwarancji pokoju europejskiego przez W. Brytanię, St. Zjedn. i Rosję.

—Państwa te — pisze Lippman — nie mogą dać prawdziwej i skutecznej gwarancji dopóki bezpośredni sąsiedzi Niemiec nie będą chcieli silnie popierać i wprowadzać w życie zasad porozumienia. Z tego też względu jest rzeczą istotnej wagi zupełne porozumienie z oswobodzoną Francją i przywróceną do życia Polską. Jeżeli Francja i Polska, państwa będące najbliższymi sąsia-

dami Niemiec będą słabe, rozbite wewnętrznie i niezaangażowane z postępowania W. Brytanii, St. Zjedn. lub Rosji — stworzony zostanie podatny grunt, na którym podziemne wpływy hitlerowskie i pangermańskie będą mogły intrygować, ażeby rozbić jedność, porozumienie, przywrócić potęgę niemiecką. Ażeby układ z Niemcami był skuteczny W. Brytania, St. Zjedn. i Rosja powinny pilnować tego, ażeby nie trzeba było Francji i Polski ponownie oswabadsza. Dlatego też Polska i Francja otrzymują pomoc, gdy będą zagrożone.

Jest to jedyna, trwała podstawa bezpieczeństwa Europy dla przyszłego pokolenia — kończy Lippman.

10.000 ton bomb w ciągu 36 godzin

Dokończenie ze str. 1-ej.

macie ciężkich bombowców amerykańskich atakowały dworce w Marsylii, Nimes i Avignon oraz lotniska w Salon koło Marsylii oraz w pobliżu Nimes.

Działania trwały do późnego wieczora. Ponad 700 lekkich bombowców i myśliwców bombardujących brało udział w rozległych atakach na pociągi, kolumny na drogach, urządzenia radiowe i inne obiekty. Amerykańskie Thunderbolt dotarły, aż do Koblenz. Zniszczyły one 16 parowozów i zaatakowały fabrykę. Nie napotkały one na żadne myśliwce niemieckie.

W nocy z soboty na niedzielę R.A.F. przeprowadził jeden z największych nalotów. Ponad 1.000 bombowców zrzuciło przeszło 4.000 ton bomb na różne obiekty w Niemczech, Belgii i Francji. Nie było to wprawdzie rekord, gdyż zrzucony tonaż pozostaje w tyle za 4.500 tonami bomb, zrzucenymi w nocy z 20 na 21 kwietnia, nie mniej od miesiąca nie było nalotu na taką skalę. Bombardowane cele były bardzo różnorodne. Najczęściej bombardowane były składy wojskowe w Bourg-Leopold w Belgii, o 35 mil na

Ale gdzie jest gen. Greinert?

Z pośród 10.000 jeńców niemieckich wziętych do niewoli tylko przez 5. armię, 3.800 poddało się armii walczącej na przyczółku. Większość jej — to żołnierze 715 i 362 dywizji. Ta ostatnia sprowadzona była na przyczółek mostowy Anzio w lutym br. Jeńcy zeznają, że dowódca tej dywizji gen. Greinert miał rzekomo powiedzieć, że wycofa się z frontu dopiero wtedy, gdy cała dywizja będzie mogła być przetransportowana na jednym wozie ciężarowym.

Słowa te sprawdziły się dziś w dużej mierze, gdyż dywizja została rozbita. Wśród jeńców 362 dywizji znajdują się dwaj dowódcy pułków. Przeciętny wiek jeńców wynosi 19 lat.

Jak Polacy zdobyli Monte Cairo

Dokończenie ze str. 1-ej.

wali natarcie na Passo Corno (grzebień górski na południowym zachodzie od Monte Cairo) z powodzeniem wiążąc źródła ognia, któreby mogły razić własne natarcie.

Do 19 maja br. oba pułki zachowywały się biernie, ostrzeliwane przez podrażnionego nieprzyjaciela huraganowym ogniem artylerii i moździerzy. 19 maja br. o godz. 13.30 ułani karpaccy i poznańscy ruszają do natarcia. Pierwszym celem jest Wzgórze 893 na Passo Corno. Różnica poziomu między miejscem, z którego szwadron karpaccy wyruszył, a Wzgórzem 893 wynosiła około 880 m., odległość zaś przeszło trzy mile. Teren na przeważającej części drogi wyglądał w ten sposób, że co kilkadziesiąt metrów ułani musieli pokonywać taras wznoszący się cztery lub pięć metrów prostopadłe do góry. Drogą tą nawet muły przejść nie mogły. Aby znieść po tej drodze jednego rannego potrzeba było ośmiu ludzi i około trzech godzin czasu.

Polacy trafili na wściekły ogień niemieckiej artylerii i moździerzy oraz boczny ogień moździerzy z Monte Cairo. Posuwali się jednak krok za krokiem naprzód. Wzgórze 726 zostało zdobyte. Austriacy z 4-go Batalionu Wysokogórskiego wyparci zostali z bunkrów. Silny ogień boczny trwa nadal. Rozpoczęła się najcięższa wspinaczka: wdrapywanie się po stromych ścianach tarasów. Amunicję żołnierze wciągają w workach powieszanych kablem telefonicznym. Kilku mdleje z wysiłku i zmęczenia. Koledzy cuca ich wodą z manierki. Natarcie idzie dalej. Polacy zdobywają taras po tarasie. Kiedy znajdują się już około 200 m. na stromym zboczu Wzgórza 893 nadchodzi krytyczny moment dla nacierających żołnierzy. Nagle z odległości 40 m. odezwały się niemiec-

wschód od Antwerpii. Na ten stosunkowo niewielki obiekt, zajmujący przestrzeń długości mili i szerokości 2/3 mili spadło aż 1.200 ton bomb. Składy te są prawdopodobnie największe w całej Europie zachodniej.

Nalot przeprowadzony został przy bezchmurnej pogodzie, dzięki czemu widoczność była doskonała. W pewnym momencie nastąpił potężny wybuch, który przypominał wybuch składów amunicji w czasie ostatnich ataków na Francję.

Niemieckie myśliwce pojawiły się dopiero gdy bombowce wracały do swych baz. Niektóre myśliwce ścigały bombowce daleko ponad morzem Północnym.

Drugim celem operacji nocnych był dworzec Rote Erde w Akwizgranie, bombardowany już poprzedniej nocy przez bombowce Mosquito. Tutaj również widoczność była doskonała i nalot był bardzo skoncentrowany. Opór ze strony myśliwców nocnych był silny.

Niewielka formacja bombowców bombardowała Berlin, co wprowadziło do akcji całą obronę stolicy. Wreszcie bombardowano lotnisko w Rennes oraz węzeł kolejowy w Nantes.

Ze wszystkich tych operacji, które objęły również minowane wód nieprzyjacielskich, nie powróciło 27 bombowców. W walkach z myśliwcami nocnymi zestrzelonych zostało przynajmniej 6 maszyn niemieckich. Wczoraj od rana ofensywa lotnicza kontynuowana była na olbrzymią skalę. Bez przerwy wielkie formacje samolotów wszelkich typów przelatywały nad Kanalem. Z wybrzeża francuskiego słychać było wybuchy i ogień artylerii plot.

Ogłoszony później komunikat amerykański donosi o naloce przeprowadzonym przez bardzo silne formacje latających Fortec i Liberatorów prawdopodobnie około 1.000 maszyn na obiekty w rejonie Kolonii oraz na fabryki syntetycznego paliwa w bunkrach Niemców.

Bombowce amerykańskie eskortowane były przez rekordową liczbę a mianowicie ponad 1.200 myśliwców długodystansowych.

kie "Spandau" i "Schmeisery." Jednocześnie znaleźli się — pod morderczym ogniem moździerzy z Monte Cairo. Szwadron leży na ziemi. ...

Szpikulcami do wykrywania min

Dowódca szwadronu rozumie, że, jeżeli w tej chwili nakaże odwrót na stoku o 50 stopniach nachylenia, to nikt żywy nie wyjdzie. Jedyny ratunek — to kierunek na bunkry niemieckie. Dowódca daje rozkaz do natarcia, podrywa zmęczonych i wycieńczonych ułanów. Rozpoczyna się jedyna w swoim rodzaju szaleńcza szarża na bunkry niemieckie zięjące ogniem. ... Brak jest już amunicji. ... 17-letni ułan Miarkowski, który do pułku przyszedł prosto ze szkoły junackiej pełźnie po ziemi, wynajduje porzucane granaty niemieckie. Przyniósł ich sześć. Zginął, kiedy szedł po siódmy. ... Zanim drugi szwadron podciągnął z amunicją — ułani biegną dalej. ... Odrzucają ręczne karabiny maszynowe. ... Wałą w bunkry niemieckie kamieniami. ... Zakładają obronę szpikulcami do wykrywania min. ... Niemcy są przerażeni furją nacierających. Opór słabnie. Oddają metr po metrze, bunkier po bunkrze. ... Grzbiet odległy 150 m. od szczytu został opanowany.

Natarcie idzie dalej. ... Szarża spieszonych ułanów trwa. Jest już amunicja. Dochodzą do drugiej linii schronów. Niemcy nie są w stanie powstrzymać polskiej zacietości, Polacy, jak burza, przechodzą po nich. Część Niemców poddaje się, reszta albo ginie albo ucieka. Wzgórze 893 jest zdobyte. Jest godz. 15.00.

W nocy z 19/20 maja br. ułani idą dalej i zdobywają po zażartej walce Wzgórze 912. Niemcy nie dają jednak za wygraną. Ze Wzgórza 945

Skazanie 18 Polaków w Wilnie

PAT. Według doniesień prasy okupacyjnej, z rozkazu Komendanta Służby bezpieczeństwa w Okręgu Generalnym Litwa, rozstrzelanych zostało dnia 16 maja br. w Wilnie 18 mieszkańców Wilna, którzy "napadali i zabijali żołnierzy niemieckich na przedmieściach."

Nazwiska niektórych rozstrzelanych są polskie, zlitwinizowane przez władze administracyjne litewskie.

Pisownia tych nazwisk jest następująca:

Franciszek Vincas, Stankiewicz Pranas, Astrauskas Pranas, Stonys Julius, Lukasevicius Stepas, Ruskevicius Vladas, Tolusys Vincas, Gudbys Antanas.

(Frackiewicz Wincenty, Stankiewicz Franciszek, Ostrowski Franciszek, Łukasiewicz Stefan, Ruszkiewicz Władysław.)

Nazwiska pozostałych dziesięciu rozstrzelanych Wilnian nie są ujawnione w prasie okupacyjnej.

Alianci o kilkanaście mil od Rzymu

Dokończenie ze str. 1-ej.

Specjalnie zaciete walki trwają w dolinie Liri oraz na południe od Vellerti-Valmontone.

Niemcy w swym wczorajszym komunikacie donosili o olbrzymim natężeniu ataku sojuszników twierząc, że ofensywa na Valmontone została przez nich powstrzymana po ciężkiej bitwie na południowy zachód od miasta.

Coraz trudniejsza droga odwrotu

Bardziej na południe oddziały, które wyszły poprzednio z przyczółka i polczyły się z głównymi siłami 5 armii zdobyły m. Sezze o 5 mil na północ od Via Appia, zważając w ten sposób jeszcze bardziej drogę ucieczki niemieckiej.

"Nie ma już dziś żadnej wątpliwości — oświadczył niemiecki komentator wojskowy przez radio berlińskie, Martin Hallensleben, że do wody 5 i 8 armii zamierzają obrócić swe dotychczasowe osiągnięcia w jedno wielkie decydujące zwycięstwo. Dlatego też marsz. Kesselring dał rozkaz do odwrotu."

Równocześnie z postępiami 5 armii idą naprzód również i oddziały 2 armii. Przez rzekę Melfa przerzucane są olbrzymie ilości czołgów i artylerii a wysunięte oddziały piechoty miały już kroczyć do miasteczka Ceccano. Nie zostało ono jednak jeszcze okupowane. Inne oddziały, posuwając się ze zdobytego uprzednio San Giovanni zbliżają się od południa do Ceprano, podczas gdy inne jeszcze oddziały znajdują się już w odległości około półtorej mili od Arce, stając się zaciete walki z osłaniającymi odwrót tylnymi strażami niemieckimi.

Lotnictwo sojuszników bierze nieustanny udział w ofensywie, osłaniając operacje lądowe. W ub. sobotę średnie bombowce zaatakowały mosty kolejowe pomiędzy Arezzo i Pontassieve, podczas gdy ciężkie bombowce osłaniały przez myśliwce przeprowadzający nalot na urzędzenia

rozpoczynają przeciwnatarcie. 30 Niemców zostaje na polu walki. Polacy utrzymali się na wzgórzu.

Monte Cairo opanowane

O godz. 06.00 ułani poznańscy ruszyli do natarcia na Wzgórze 945. Wspiera ich ogień lwowskiego pułku artylerii. Po 6-godzinnych walkach Polacy wdzierają się do niemieckich bunkrów.

Teraz patroluje penetrują zbocza Monte Cairo. Są to uciążliwe wspinaczki górskie. W jedną stronę patroluje szły dwie i pół godziny, a wracały cztery. Nie dawano Niemcom ani chwili spokoju, nie pozwolono im na zaminowanie terenu i przygotowanie obrony.

25 maja b.r. po zajęciu Piedimonte żołnierze z batalionu "Wilków" i "Rysów", które podciągnęły do tego rejonu przysłały cenne wiadomości. Wzięci do niewoli jeńcy opowiedzieli o poważnych ruchach oddziałów niemieckich na Monte Cairo. Ułani poznali ruszyli naprzód. Niemcy wycofali się. Rozkaz odwrotu musiał przyjść nagle, niespodziewanie. Po drodze ułani znajdują niewykończone bunkry, porzuconą broń, granaty, koce i zamiast min tylko improwizowane pułapki w rodzaju wiązki granatów.

Po kilku godzinach nadchodzi meldunek:

— "Monte Cairo opanowane, jesteśmy na szczycie."

Tego dnia tablice na drogach w dolinie rzeki Rapido ostrzegające: "Uwaga! Droga pod obserwacją nieprzyjaciela" nie wyglądały już groźnie. ... I poraz pierwszy, w jasny dzień, bez zamaskowanych szyb, ciągnęły sznury samochodów z zaopatrzeniem i amunicją. ...

ZDZISŁAW BAU.

O pomoc dla ofiar okrucieństw

DEKLARACJA RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE "WAR REFUGEE BOARD"

(P.A.T.). Rząd R.P. uchwalił dn. 28.4.1944, następujące oświadczenie: "Rząd R.P. wita z uznaniem utworzenie, dekretem Prezydenta Stanów Zjednoczonych A.P., "War Refugee Board", mający na celu organizację pomocy wszystkim ofiarom przesiedlania oraz zagrożonych śmiercią, bez względu na narodowość, rasę lub religię.

Solidaryzując się w pełni z deklaracją Prezydenta Roosevelta z dn. 24 marca r.b., w której wystąpił on raz jeszcze w obronie wszystkich uciskanych i gnębionych, Rząd Polski stwierdza równocześnie, że niejednokrotnie w przeszłości zwracał uwagę świata cywilizowanego na niebywałe okrucieństwa niemieckie. W żadnym kraju ilość osób zamęczonych, zarówno Chrześcijan jak i Żydów, nie jest tak wielka, a przesiedlo-

wania tak straszne jak w Polsce. Okazanie pomocy prześladowanym jest stałą troską władz polskich, działających zarówno na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej jak i zagranicą.

Rząd R.P. w pełni popiera wszelkie zamierzenia w tej dziedzinie Stanów Zjednoczonych A.P., oraz wyraża gotowość jaknajcięższej współpracy z powołanym do życia War Refugee Board w zakresie pomocy i ratunku obywatelom polskim w kraju i poza jego granicami."

Rada Narodowa o budżecie

W piątek, dnia 26 maja, 1944, Rada Narodowa obradowała nad sprawozdaniem komisji budżetowej w sprawie trzech nowel do dekretu budżetowego z czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1944.

Sprawozdawca, p. Franciszek Wilk, omówił sprawę kredytów dodatkowych na Polski Wydział Prawa w Oxfordzie, Delegata Rządu przy Allied Military Government we Włoszech, Konsulat Generalny w Bari i in.

Po dyskusji — w ciągu której dr. Adam Ciołkosz, oświadczył, że frakcja socjalistyczna w Radzie Narodowej ustosunkowuje się pozytywnie do Rządu, sprzeciwiłaby się jednak jakimkolwiek przesunięciu Rządu na prawo — przyjęto projekt zmiany dekretu budżetowego przedstawiony przez Komisję Budżetową.

"SPOISTOŚĆ EUROPY ŚRODKOWEJ"

Klub czesko-polsko-słowacki zaprasza członków i sympatyków na odczyt prof. H. Wielhorskiego p.t. "Spoistość Europy Środkowej", który odbędzie się we wtorek dnia 30 maja o godzinie 6.30 w sali Ogniska Polskiego.

PRUNIER

RESTAURANT
72 ST. JAMES'S STREET, LONDON
TELEPHONE REGENT 1373
Closed on Sundays



LUNCH

AND

DINNER

AS USUAL

★

HUITRES

CRUSTACÉES

POISSONS DE MER



LONDON'S LATEST EXCLUSIVE RESTAURANT

Hyde Park Corner,
138, Piccadilly : W.1

LUNCHEON DINNER SUPPER

DANCING and STAR CABARET

every night

ERIC WINSTON
and his RADIO SIXTETT

Tel.: GRO 4242

POLSKIE ZAKŁADY NAPRAWY STATKÓW W LIVERPOOLU

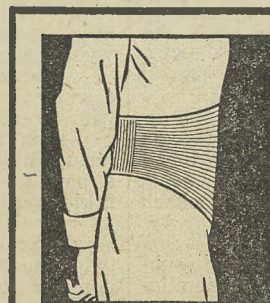
p. f.

BALTIC COASTING LIMITED

urządza w porozumieniu z Działem Inf. Min. Pracy i Op. Społ. oraz Zarządem Zw. Rzem. i Rob. w Wielkiej Brytanii

KURSY SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I AUTOGENOWEGO

Szczegółowych informacji udziela Kierownik Zakładów Kpt. żegl. wielk. E. Gubała, Wallasey, Cheshire lub biuro w Londynie, Vincent House, Vincent Square, S.W.1. Tel.: VIC 8224.



BĄDŹ RZEŹKI

Nie upadaj na duchu z powodu zmęczenia lub pogarszającego się stanu zdrowia. Używaj pasa LINIA BELT, który umieszcza opadnięte organa wewnętrzne i działa jako masaż, usuwający tłuszcz oraz przywraca młodzieńczy wygląd.

Ograniczoną ilość pasów Linią Belt ofiarowuje.

J. ROUSSEL LTD.,
179-181 Regent Street, London, W.1. tel REG 7570
oraz w Birmingham, Glasgow, Liverpool, Manchester itp

Używaj pasa LINIA BELT

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: 29, Portugal Street, King's Chambers, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5061, CHA. 5062.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski."

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 łam — 20 sh., zarezerwowane miejsce — 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób — 2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.